

Za Redakcją odpowiedzialny
Janisław Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne i Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklam od
wiersza drobnego 3 gr. 6 fen. (licząc od pierwszego).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji pp. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubestrasse 34. i Zeidler & Co, internationale Annoncen-Expediti. — W Bremie: E. Schlötte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 15 kwietnia.

Jutro, t. j. we wtorek zamkniętym zostanie mowa na zamku królewskim w Budzie sejmu węgierskiego, poczem rząd rozpocznie nowe wybory a to już na podstawie nowej ustawy wyborczej, która pozwoli wprowadzić do sejmu żywość więcej skłonne do prac rewolucyjnych. Węgrom rozwiąza się na wewnątrz i zewnątrz. Zamknięcie nastąpi w sposób uroczysty; obecni będą cały dwór cesarski, niemieccy dyplomaci, przybyli już w tym celu z Wiednia do Pesztu. Przywrócenie wywołano oświadczenie członka skrajnej lewicy Madarasa, że skrajna lewica nie wysłucha tronu, dopóki na zamku królewskim w Budzie nie będzie powiewać chorągiew barwy austriackiej. Położenie w Czechach nie zmienia się wcale od kilku. Stronnictwo rządowe liczy głosy i przychodzą do tego wniosku, że przemoże stronnictwo narodowe i przy wyborach. To ostatnie żywi nadzieję, że w ostatniej chwili zdola połączeni siłami zapewnić dla siebie większość głosów. Ze dotąd nie ogłoszono list wyborczych, umożliwiających zorientowanie się w wyborzym chaosie, winna temu wielka liczba reklamacy przeciw tym listom nadesłana.

Wiadomości polityczne otrzymane dziś z zagranicy mówią o sprawie Alabamy, która z dniem 15 kwietnia ma być oddana pod decyzję sądu polubownego w Genewie. Sprawa ta była znowu przedmiotem rozpraw parlamentarnych, w czasie których prezes gabinetu usiłował dowiedzieć, iż kwestya Alabamy kończy się jak najpomyślniej.

Ruch karlistów w Hiszpanii jest daleko silniejszy, niżli to przedstawiały telegramy. Tenże wybuch wzmocnienie w niektórych prowincjach północnych i wschodnich, a wojsko nie mało zadaje sobie pracy w pokonaniu drobnych zbrojnych oddziałów. Pierwotnie mieli się karliści w okolicy Barcelony i ztąd rozlać na całą okolicę.

Z Rzymu donoszą o przyjęciu przez Ojca św. denuncjacji z 400 osób, przy której to sposobności udzielił błogosławieństwa katolikom w Irlandyi, Polsce, Holandyi i innych krajach Europy, Ameryki i Wschodu. Również donoszą, że dnia 29 b. m. odbędzie się w Rzymie konsystorz celem zamianowania nowych biskupów dla Polski, Włoch i Francji. Italia zapewnia, że rząd rosyjski pozwolił papieżowi prekanonizować swego wyboru biskupów dla dycezyi polskich.

Bank włościański.

Dziś tedy ma być spisany akt notarialny związania banku włościańskiego, instytucji, której celem — ułatwienie kredytu dla własności włościańskiej. Ustawy banku tego są znane, dla tego też nie uważamy za potrzebę bliżej się nad nimi zastanawiać, powiemy tylko, że nowa ta instytucja jest wynikiem gwałtownej potrzeby, której jak najspieszniej zaradzić należy. Jak wiela bowiem w dziennikach rządowych czytamy, jak wielką włościanka obciążona długami i przecięznością wiaruskiemi procentami, przechodzi drogą wyłączenia przymusowego w innopielennę ręce, przez co

się zmniejsza co raz więcej podstawa bytu naszego narodowego. Bank włościański ułatwiający kredyt rzeczowy na umiarkowaną stopę procentu powstrzyma te liczne i częste wyłączenia i tym sposobem pomagając do wzmocnienia się materialnego bytu włościan, wzmocni tym samym wspólną podstawę naszej egzystencji. Każda chwila zwłoki w tym względzie była by szkodliwa. Choroba, jaka dotyka stan nasz włościański, należy jak najspieszniej leczyć, jeśli nie chcemy, aby więcej się jeszcze rozwinęła i przybrała takie rozmiary, gdzie już ratunek byłby niepodobnym. Chodzi jedynie o to, kto ma przystąpić do rzeczowego banku, czyli inaczej mówiąc, kto ma brać w zakładaniu i w zaopatrzaniu go funduszami udział. Naturalnie — prosta nastrożka się odpowiedź, iż ludzie pieniędzy. Mówią to jednak nie mamy na myśli wyłączenia od tego włościan. Tak samo jak się będzie im dawało, tak również będzie się i od nich żądało.

Rzecz ta jednakże musi pozostać chwilowo na drugim planie, tymczasem zaś należy przedewszystkiem postawić instytucję, a postawić ją spiesznie dopóki, powtarzamy, jeszcze czas do ratunku. Innego w tym względzie jest zdania Kurjer, a pisząc, by włościan przynuczać do dawania pomocy samym sobie, radzi przedewszystkiem, aby na zgromadzeniach choćby ad hoc zwołanych najobserwniej rzecz tę i wszystko, co się z nią łączy, rozstrząsać i wszelkimi siłami propagować, inaczej rzecz się skończy na patryarchalnej opiece wyższych stanów, starszych braci, obywatelstwa nad ludem. O tem, co doradza Kurjer, już dawno inicjatorowie banku pomyśleli i jak tylko instytucja ta prawnie stanie, zaczęli do faktycznego jej istnienia przyjdzie, rozwinęta zostanie agitacja taka, o jakiej myśli Kurjer, lecz nie na kółkach włościańskich, bo tych za ledwie liczy dotąd Księstwo ośm, a ztąd agitacja na nich byłaby bez doniosłości, nie na zebraniach pożyczkowych raz, że i tych nie jest tak wielka liczba, a wreszcie, że do nich zbyt mało włościan należy, lecz na zgromadzeniach ad hoc zwołanych się mających, a na których wyłącznie kwestya banku włościańskiego i kredytu będzie rozstrząsana. Mimo to jednak akcyje zbierane być powinny, a składania pieniędzy na procent pewny i pewną ręką, nie uważamy i uważać nie możemy za patryarchalną opiekę, lecz za interes osobisty a tym większy, że jak sam Kurjer przyznaje, idzie tu o uratowanie tak ważnego czynnika w społeczeństwie i politycznym położeniu, jakim są włościanie.

Pomagając więc na razie im, pomagamy sobie, pomagamy słowem ogółowi. Bo jeżeli się dom sąsiada naszego się pali, czyż mamy oświecać go o potrzebie ratunku i wycekiwać zanim pojmie słowo ucieczki, czy spieszyc z ratunkiem i chronić tem samym i dom nasz od niechybnej pogorzelki? Nie mamy więc nie przeciw radzie Kurjera pod tym względem kiedy doradza oświecać włościan co do instytucji tworzącej się, oświeć całą duszą piszemy się na nią, tylko nie widzimy żadnego powodu, by dla tego zakładanie banku odradzać wówczas, kiedy instytucja ta gwałtownie jest potrzebna, co sam Kurjer uznaje, witając wieść o jej założeniu nader sympatycznie i nie zastrzegając się wówczas przeciw jej jak najspieszniejszemu założeniu. Dziś zaś domagamy się zwłoki — jest to, to samo, co zbadawszy stan chorego i przekonawszy się, że jest niebezpiecznie chorym, pozostawiać go bez ratunku. Wreszcie nie widzimy nawet najmniejszego do tego powodu; — przecież Kurjer przyznaje, a o czem nie

watpimy, iż włościanie nasi dorośli już do współdziałania na własną korzyść. Za czem więc tu czekać; należy raczej powołać ich do rzeczowego współdziałania i przekonani też jesteśmy, że wraz ze wszystkimi innymi stanami powołani będą. Niedola nasza wspólna i obrona wspólna być musi. Gdyby nawet włościanie, jak Kurjer na innem miejscu tegoż samego artykułu w N. 85 zamieszczonego przypuszcza, nie byli dojrzałymi do korzystania z kredytu, uznawania jego dobrodziejstw, to nalepszym i najskuteczniejszym na to sposobem jest utworzenie własnego banku, który podążyłby i sposobność dalszego dojrzewania. Jak z jednej strony przystąpienie do praktycznego wykonania dzieła zgubnego jest bez należytego zastanowienia się i przemyślenia, tak nie mniej zgubnym w obec nagłej u nas potrzeby zaradzenia wywłaszczeniu byłoby ociąganie się z wykonaniem myśli dobrze rozważonej.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać właścicielowi dóbr Mitschke Collandę z Pomorza w powiecie Ostreszowskim, order orla czerwonego czwartej klasy; a radcy ziemianstwu Feige, w Wrześni udzielić pozwolenie do noszenia cesarsko-rosyjskiego orderu św. Anny trzeciej klasy.

Radcy apelacyjni Welz w Bydgoszczy i Schwarz w Wrocławiu mianowanymi zostali radcami najwyższego trybunału.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta 9 kwietnia.

(Seminarjum nauczycielskie).

Zbliża się czas, w którym seminarja nauczycielskie będą przyjmowały nowych aspirantów. Przed kilkunastu laty, kiedy nadszedł dzień terminu tego, zgłaszało się niekiedy tak wielu uczniów, że było w istocie w czem wybierać, bo po przyjęciu 25—30 rozchodziło się niekiedy 100 lub więcej z zasymonem obliczaniem, szukając w innych zawodach utrzymania. Dziś znacznie się zmieniły stosunki i to nie tylko u nas, ale i w całym państwie pruskim; od lat bowiem kilku zmniejszył się napływ aspirantów o tyle, że ledwo niekiedy tylko tylu zapuka do bramy seminarjum, ilu ich przyjąć należało. Jest to owoc rządów ministerstwa Müllera, które odmawiało nauczycielom wszelkiego prawie prawa, a składało na ich barki coraz więcej ciężaru obok nędznego uposażenia. Wśród takiego pojmoowania sprawy wychowania w ministerstwie, doszło dziś szkolnictwo pruskie do tego stopnia rozstroju, że 3,000 posad nie obsadzonych, wskutek czego blisko 300,000 dzieci wzrasta bez nauki. Jeżeli do tej wysokości liczby dodamy przynajmniej 200,000 dzieci nie uczęszczających do szkoły dla braku odzieży, dla zbyt oddalania od szkoły, z powodu ubóstwa i t. p., natenczas otrzymamy straszny procent młodzieży wzrastającej bez wszelkiej opieki szkolnej. Nam stóskunkowo dąży się do tego, aby także we znaki rządu ministra Müllera. Wiejskie i miejskie posady rok cały czekają na nauczyciela, dopóki seminarjum nie wyda nowych kandydatów; gminy szkolne proszą zrazu a później energicznie do

pominają się obsadzenia posad nauczycielskich, a rejenicy po długich korespondencyach zalecają polsrodki, kazać zastępować nauczyciela albo drugim miejscowym albo dochodzącym z okolicy. Takie lekarstwo więcej szkodzi jak pomaga, bo nauczyciel, nie mogąc dwóm panom wiernie służyć, krzywdzi obudwóch. Lękałmy się z dawną tą epoką w szkole naszej — nadeszła, a brak nauczycieli tak dotkliwy, że jeśli sprawa pójdzie tym torem, natenczas oświata ludu naszego już i tak zacołana, cofnie się jeszcze znacząco. — Przyszły popis świętojański wyda tak małą liczbę nauczycieli, że nimi ledwo, nieobsadzonych miejsc pokryć będzie można.

Znanymi są publiczności naszej powody, wstrzymujące nauczycieli od przysposobienia preparatów, wzbraniające rodzicom oddawać swe dzieci na nauczycieli. Nie będą się rozpisywać nad ujemnymi stronami nauczycielstwa, ale natomiast kilka dodatnich poruszyć, chociażby dla tego samego, że jeszcze nikt, jeśli się nie myli, u nas sprawy tej z tej strony nie poruszył. Pomijam tanie stóskunkowo kształcenie się preparatów w domu rodzicielskim, gdzie jeszcze rejenicy z funduszów starościńskich i poklaskatych zapomógki udziela, nie będą mówili i o seminarjum nauczycielskim, gdzie utrzymanie się znacznie ułatwione zapomogami Towarzystwa imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego i dodatkami rejenicyjnymi, pomimo i inne dodatnie strony zawodu tego, dotykając tylko dwóch t. j. wojskowości i wykształcenia nauczycielskiego.

Służba wojskowa w Pruszech, wywołująca tyle bolesnych strat finansowych przez cały czas należenia do regularnej armii i obrony krajowej, wystawiająca życie ojca rodziny na niebezpieczeństwo w obronie sprawy niemieckiej, rzadko kiedy, bo tylko w gwałtownych przypadkach, wyrwa nauczyciela z grona rodzinnego. Ważny to warunek w życiu domowym. Wszakże widmo wojskowości straszy tak bardzo samych nawet Niemców, że ich wygania z kraju do Ameryki. Stwierdzają to gazety niemieckie, narzekają na te stóskunki wojskowe sami wykształceni Niemcy. Nauczyciel wysłużywszy sześciotygodniowy peryod wojskowy, stawa tylko na zgromadzenie kontrolowe, a nawet i w najkrótzych chwilach politycznych, zostawia go rząd na posadzie, aby się zajmował szkołą.

Wykształcenie nauczycieli elementarnych nie domaga wprawdzie tyle, aby mogło rywalizować z postępowaniem czasu. Rząd, niezawodnie z względów politycznych, opierał się rozszerzeniu zakresu naukowego w seminarjach, chociaż o to wolano z wszystkich stron. Ale należy nam mieć na oku, że wykształcenie nauczycieli chociaż nie wysokie jest jednakowoż gruntowne i byłoby nauczyciel miał szczerą chęć kształcenia się to może na posadzie daleko się posunąć. Dowodów nie brak, że na tej drodze posunęli się nauczyciele bardzo daleko, a wystąpiwszy z zawodu nauczycielskiego, zajęli z czasem bardzo korzystne stanowiska w organizmie społecznym. Sady, administracja, literatura, przemysł, duchowieństwo, wyższe stanowiska nauczycielskie i t. p. mają między sobą biegłych nauczycieli, — nauczycieli myślących nad przyszłością swoją i umiejących ocenić wartość pracy umysłowej.

Prawa rządowe wymagają tylko tyle lat służby obowiązkowej od nauczyciela, ile lat pobierał naukę w seminarjum, po 2—3 latach więc jest nauczyciel zupełnie wolnym i jeśli odebędzie służbę wojskową, może wystąpić ze szkoły, aby korzystniejsze zajęcie w świecie stanowisko.

do osoby Todzia. Nie wyznał, że go trzymał u siebie na trzecim piętrze, dał tylko do zrozumienia, że o nim wiedział i chciał go sprowadzić...

— Pan mi powiesz, czy mi tu grozi jakie niebezpieczeństwo?

Radca się zamyślił, lecz znać pamięć swą uznał za niedostateczną, — dobył klucza, który nosił przy zegarku, otworzył biuro, znalazł książkę, na której grzbiecie złotą literą M. jasniała i zatopił się w poszukiwaniu wymienionego nazwiska.

Profesor patrząc nań radby był coś wyczytać naprzód z twarzy, lecz pargamin był błąd i pomarszczony nie zdradził tajemnicy. Radca zamknął książkę zwrócił się ku oczekującemu Kudetce i z twarzą nieco pospinną...

— Właściwie — rzekł powoli — nie mamy dowodów prawnych, żeby ten chłopiec do czego należał, coby go podejrzanym czyniło — lecz mamy przekonanie moralne... że nie jest zupełnie czystym... Tolerować go możemy... dopóty, dopóki coś nie zajdzie...

Lecz — dodał ciszej — pomyśl panu powiedzieć muszę, ma on tu nieprzyjaciela w człowieku znaczącym, posiadającym wpływ i przewagę... jeśli ten mu szkodził zechce...

— Nie potrafisz się oprzeć?... — Radca podniósł brwi, zaczął palcami bębnić po biurku i — nie nie odpowiedział...

— Jak pan sądzi? przynaglił Kudetka...

— Sądzę, że to będzie — trudno — trudno...

— Lecz nie — niepodobna...

— Radca poprawił włosy i spojrzął na zegarek.

Ruch ten prześciszył profesora.

— Jeszcze dziesięć minut, zawołał chwytając za rękę radcę. — Widziałem jak się pan pieścił z dziećmi, jesteś ojcem... masz serce.

— Jestem urzędnikiem — i mam obowiązki — odparł zimno dosyć radca... biorąc Brandta i oddając go Kudetce, który go żywym ruchem na biurko odrzucił.

— Odzywam się do człowieka, który ma serce — postuchaj pan moje opowiadania...

Nie zważając na nie, z gorącym uczuciem profesor opisał swoją botaniczną wycieczkę, swe spotkanie,

Z życia AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez
J. J. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69, 71, 72, 74, 75, 76, 80 i 81.)

W istocie trudności się mnożyły, ale stary, mimo swego wieku, miał żelazną wolę. Nie mówiąc nic, postanowił nazajutrz pójść za swym protegowanym do najwyższych władz krajowych. Na cele ich stał wówczas nie młody człek, który w chwilach wolnych bibliomanią się bawił. — Zawiazało to pewne stosunki między nim a Kudetką. — Radca tajny považał wielce profesora, w którego bibliotece nieraz zagościł i podziwiał stare niemieckie druki.

Całą nadzieję oparł na nim Kudetka. — Trzeba było wyprowadzić po trosze... lecz wierząc w uczciwość wrodzoną wszystkim co książki kochają (tak utrzymywał profesor), był pewien, że go radca tajny nie zdradzi.

Znowu tedy nazajutrz trzeba było przywdziać ów trak granatowy. — Dla pozyskania łaski wysokiego urzędnika niósł profesor pod pachą bardzo piękny egzemplarz Navis stultorum Brandta, z ówmi ciętawymi drzeworytami, które tyle tej satyrze dodają...

Wiedział on, że biblioman nie miał tego wydania, że go pożądał, a właśnie Kudetkę się udało dostać drugi egzemplarz, który niósł w ofercie. Nie bardzo to zgromadzić wieść tak na pokuszenie radcę tajnego i chęć go przekupić tą osobliwostką — ale — Ku-

delka wprost ducha... jakoś się sam przed sobą uniewinniał.

Godzina była wybrana przedobiednia gdy p. radca tajny odbywszy swe urzędowe zajęcia do domu powracał i na łonie rodziny zapominał często brudnych robót, w które jussu superiori, ręce maczać musiał. Czekł był zastarzany na służbie i biurokrata od stóp do głów, grzeczny, uprzejmy, uśmiechnięty, chłodny i formalista. Błada twarz wygolona, pargaminem pociągnięta, zmęczona już dosyć życiem... miała wyraz ten co nie mówi — uśmiech co się nie śmieje — blysk oczu co widzą tylko to, co widzieć im wolno. — Siedmiu pieczęciami był obsiagowany radca tajny. W towarzystwie najmlszy w świecie człowiek, dosyć uczony, dowcipny, ożywiony w wiorze sinx czy machina — ale znakomicie wykonywająca to, na co ją nakrecono.

Gdy profesor z Brandtem pod pachą w pargamin oprawny wszedł do salonu, zastał tajnego radcę trzymającego na kolanach najmłodszą córeczkę i przypatrującego się jej z czułością starego ojca dla najmilszego dziecięcia.

Zobaczywszy Kudetkę radca ucałował i puścił dziewczynkę a sam, nie witając się prawie, wychylił mu z pod pachy książkę. Pobiegł z nią do okna wpatrując się przez szkiełko.

— To nie twój egzemplarz — zawołał — pamiętam, na waszym jest pieczęć klasztoru w Hildesheim — więc do sprzedania?

— Nie, panie radco, pozwolisz abym ci go złożył w ofierze...

— A! nie! nie! to być nie może...

— Być musi — odparł Kudetka — a nie, to go spale.

Poczęli się tedy targować.

— Ale niech pan nie myśli — dodał profesor — ażebym ja dawał mu go darmo — żądam nawzajem przysługi.

— Odenunie!

— Tak jest... musimy o tem pomówić sam na sam... pół godziny czasu.

Radca spojrzął na zegarek. — Daje ci trzy kwadransy — chodź do mojego gabinetu.

Niosąc z sobą książkę radca wszedł do sąsiedniego pokoju, w którego ślicznych szafach palisandrowych

Te są ważne bardzo warunki, przemawiające za oddaniem dzieci do seminarium. — Rodzice przede wszystkim, zwłaszcza mniej zamożni, powinni zastanowić się nad tym, czy dzieci ich mogą znaleźć w innych szkołach stósunkowo tak tanie i korzystne wykształcenie jak w seminarium. — My sądzimy, że nie masz ku temu dogodniejszego zakładu, jak seminarium nauczycielskie, a względem na to — że dla młodzieży naszej, pozbawionej środków kształcenia się w wyższych zakładach, zamknięte są podwoje do karyer sądowych i administracyjnych, że młodzież pozbawiona wyższego wykształcenia praktycznego do przemysłu garnąć się nie może, — przemawia zwłaszcza dziś, kiedy istnieje wolność pro cederowa, za tem, aby młodzież nasza garnęła się do zakładów seminarialnych.

Oprócz tych pobudek materialnych są i wyższe — moralne, doradzające nam wstępowanie do seminarium. Zabranie naszym polskim nauczycieli, zabranie i nauczycieli oświaty w duchu naszym, a wtedy rząd stworzy sobie nauczycieli takich, jakich pragnie.

Dla tych, którymby nie wystarczyło powyższe pobudki, podaję i inną. Oto p. Falk, minister oświecenia zrobił nadzieję deputacy nauczycieli elementarnych, których przyjmował 4 kwietnia r. b., że najmniej się dobruł nauczycieli. Prawda, że podobne przyrzeczenia wychodziły z podobnych i dostojniejszych ust już kilkakrotnie i zawiodły, ale wszelkie symptomy przekonały, że czas podwyższenia posad nauczycielskich jest blizkim.

Odzywamy się przeto do roztrpności ojców i opiekunów, aby nie pozwolili się zrażać podbiechytwaniami ludzi fałszywie, bo jednostronnie zapatrzonych się na sprawy publiczne i radzili na tem, jakby oddać swe dzieci do zakładów seminarialnych, aby ich wychować sobie na pociechę a sprawie publicznej na pożytek.

Paryż 12 kwietnia.

(Zakończenie procesu jen. Trochu. — Mowy pp. Thiersa i Gambetty. — Święta wielkanocna na emigracji. — Dr. Ksawery Gałęzowski i ks. Witkowski odobieni krzyżem honorowym. — Nowy proboszcz Magdaleny. — Stósunek Francuzów do emigracji. — Polityka i sztuka. — P. Victor Hugo. — Nowe dzienniki).

(S. E.). Podczas podróży, która zmusiła mnie do zawieszenia przez dwa tygodnie korespondencyj z Paryża, i za zakończenia posiedzenia swoje, w bardzo znaczącej mowie prezydenta Rzeczypospolitej, a sąd przysięgłych wyrok w sprawie jen. Trochu po długich i ciekawych obradach, z których sprawę zdaliście w Dzienniku. O procesie tym, a szczególnie o wyroku obosiecznym sądu ciągle mówią, ciągle jeszcze piszą w dziennikach: jen. Trochu nie był i nie mógł być wiele zadowolonym z wypadku wytoczonego przezeń procesu, bo chodziło mu o to właśnie, aby pp. Vitu i Villemessant skazani zostali jako oszczerzy, a nie jako nieprzyzwoite gbury. Karykatury, piosenki satyryczne o tym sławnym procesie okrywały mury stolicy, a bonapartyści nie więcej zyskali na tem zgorszeniu jak pobożny kunktor z 4 września.

Wystąpienie p. Thiersa na ostatnim posiedzeniu Izby daleko większą przybiera doniosłość po wygłoszonej onegdaj mowie p. Gambetty w Angers. Widać, że prezydent Rzeczypospolitej ręką w rękę idzie z naczelnikiem stronnictwa republikańskiego; widać, że życzeniem tak pierwszego jak i drugiego jest ustalenie Rzeczypospolitej na złość stronnictw bezsilnych i niepoprawnych; widać, że przyszłość lepsza zaczyna na świat dla Francji i że dni Izby wersalskiej są policzone: rząd nawet przygotował projekt do prawa mającego na celu odnowienie zgromadzenia. Możemy więc i o Francji myśleć zawołać po dawnemu: *Allez!*

Święta wielkanocna odbyły się w naszej osadzie emigracyjnej z niezwykłą, jak słysze, uroczystością. Święcone w hotelu Lambert, święcone u pani jen. Zamojskiej, u p. Branickiego, nie mówiąc o skromniejszych obchodowych ucztach w zakładach naszych emigracyjnych dowiodły, że wszyscy mają na pieczy staropolskie zwyczaje i religijno-narodowe tradycje. W hotelu Lambert znajdowali się nie tylko Polacy ale i zaproszeni reprezentanci najświetniejszej arystokracji paryskiej: jednak najwięcej było emigrantów, do których liczył się król neapolitański, tak że jeden z naszych wiarusów zawołał: doczekaliśmy się nareszcie czasów, kiedy królów także widzimy na emigracji, ale ten nie pójdzie po zółd do prefektury. Miał święcić arcy-

ocalenie od stryczka nieszczęśliwego... i wyciągnął do radcy obie ręce błagające.

Ten siedział zastygły...

Dosyć długi przeciąg czasu nie dał żadnej odpowiedzi... Jeszcze raz poszedł do biurka i do litery M, zaczął czytać w niej długo. Złożył foliant, zamknął i rzekł podając rękę profesorowi.

Spróbujemy... ale mi pan za niego odpowiadasz, iż jakiej burdy nie popelnę. — Człowiek, co się targnął na siebie, może łatwo, nie mając do stracenia, porwać na cudze życie.

— A! nie! nie! — zawołał żywo profesor — zaręczam.

— Zamknijemy oczy i uszy — ale z daleka partręć i przysłuchiwać się będziemy.

W tej chwili najmłodsza córka pana radcy weszła oznajmując, że dano do stołu, urzędnik wstał, zapraszając uprzejmie starszuka — ale ten wymówiłszy się, co najprędzej wyknął do domu.

Major Zaklika był żołnierzem z 1831 r. W 1832 zegar jego życia stanął i już się dalej nie ruszył. Żył wspomnieniami odbytych kampanii — chodził, niemożąc w mundurze, w starowieskiej czarnej czamarze z krzyżem wirtuti militari, chustką zawieszoną wysoko na duszce, z ogromnym fontażem, bakenbardy miał podgolone w półkieszyce, wąsik wyszarcowany do góry, trzymał się prosto i choć osiwiał i zreumatyzmowany, choć na wsi osiadł, — zachował fizyognomię żołnierską, fizyognomię swjej epoki, tak, że w nim każdy mógł poznać podkomendnego generała Skrzyneckiego.

W towarzystwie też, gdy chciał ludzi zabawić — nie umiał mówić o czem innem, tylko o historii swego pułku i o kapralu, zwanym Motylem, który w jego oczach i z nim na spółkę cudów dokazywał.

Opowiadanie przepłatane francuszczyzną, major przy fałszywej lampce wina przedłużał czasem do tak późnej godziny, że go spać trudno było położyć, gdy się raz w nie puścił. — Na wsi gospodarzył po żołniersku, na komendę i szła mu gospodarka doskonale — ale stał się niesłychanym sknerą i choć na prawdę nie wiedział dla kogo i po co tak zapalczywie zbierał, miał sławę nielitościwego dusigrosza...

biskup paryski, ale w ostatniej chwili skutkiem przeszkody kazał się wyręczyć pewnemu biskupowi in partibus. Księżna Małgorzata przyjmowała polskich gości, mówiąc do nich po polsku, a opowiadano sobie, że chciała koniecznie spowiadać się i przyjaźnić z komuną w kościele polskim Wniebowzięcie. Tego samego dnia u znacznej i dostojnej wdowy jen. Zamojskiej licznij jak kiedykolwiek zebrała się emigracja, jakby oddając hołd poszanowania dla tej tak dobroczynnej patryotki, która i emigrantom i wszystkim Polkom naszym może służyć za wzór. U hr. Branickiego więcej było Francuzów niż Polaków, więcej Bonapartystów jak legitymistów, kilku republikanów, między innymi p. Louis Blanc i kilkudziesięciu Polaków brało także udział w tej prawdziwie Lukullusowej uczcie, która odbyła się we wtorek Wielkanocny.

Ze świata polskiego inne jeszcze są nowiny: dr. Xawery Gałęzowski, synowiec dr. Seweryna, prezesa rady szkoły batyńskiego został odobiony krzyżem legii honorowej za niezmordowane usługi oddawane rannym podczas oblężenia, tudzież ks. Witkowski za służbę w ambulanach i za odwagę podczas wojny i insurekcji. — Dobrze to, że rząd uznaje zasługę pojedynczych ludzi, ale jakże w obec tych faktów opinia mogłaby się upierać w beznamiętnym potępieniu wszystkiego, co jest polskiem? To też tak z tych zaszczytnych i zasłużonych nominacji, jak ze stósunków między polskiem a francuskim w Paryżu towarzystwem, o którym wyżej wspominałem, — widać, że chwilowa niechęć coraz bardziej znika, a dawna przyjaźń między Francuzami a Polakami coraz się ożywia. Mogłoby przystyczyć wiele na to dowodów, jeden jednak wystarczy. Na miejsce śp. ks. Deguerry, proboszcza Magdaleny, został zamianowany ks. de Levebourg, z wielkiej rodziny francuskiej; — ponieważ pozwolił, aby się w jego kościele odbyła kwesta na korzyść stowarzyszenia dobroczynnego dam polskich, deputacya z ks. Czartoryskim na czele złożyła mu za to podziękowanie, wyrażając ufność, że nowy proboszcz teniż dla emigracji uczuciami ożywiony będzie, co jego poprzednik. Na to odpowiedział ks. de Levebourg, że będąc sam symem emigranta francuskiego, zna wszystkie boleści wygnania... ipse miser, miseris succurrere disco — dodając, że zawsze Polskę nosił i nosić będzie w sercu jako ksiądz i jako Francuz.

Cieszymy się z tego współczucia więcej dla samych Francuzów, niż dla nas, bo ta ślepa niechęć do nas, była jednym z najsmutniejszych objawów chorobliwej kryzy przez jaką przechodzili, a która już ma się ku końcowi. Położenie materialne emigracji tem się nie polepsza, a tak zakłady nasze, jak starce i wdowy, nie uzyskać od rządu nie mogły.

Zapisuje śmierć posła Kaliksta Morozowicza, powszechnie lubionego i poważanego w emigracji, a który do każdej polskiej, zaczętej, a pocziwej pracy z całego serca się przykładał. Umarł także ks. Butowicz, tak wielce od Francuzów kochany i wielbiony, że pochowany został kosztem parafii de Bonne Nouvelle a na świetnym pogrzebie liczna polsko-francuska publiczność była obecna.

Umarł nadto Józef Olynecki, licencjat Sorbony, profesor w kol. Saint Barbe i Józef Miśniewicz z Wołynia, porucznik z r. 1831, a stolarz na emigracji.

O polityce francuskiej podczas feryi Zgromadzenia, którego nieobecność sprawia wszystkim niewypowiedzianą ulgę, nie ma co mówić. — Obiady, jak jakie daje prezydent Rzeczypospolitej w Ellysée, a na których nikogo prawie nie widać z prawicy, postawa nieprzychylna p. Thiersowi komisji nieustającej, która w tych obiadach elyzejskich uprzedza chęć powrotu do Paryża, — posiedzenia rad jeneralnych, na których oświadczenia się powszechnie za przymusem szkolnym i służbą obowiązują; mowa nareszcie Gambetty w Angers bardzo podziwiana, bardzo też umiarkowana, bardzo pocieszająca, bo dowodzi zgody między rządem a lewicą, oto już i wszystko. Ze świata artystycznego dochodzą nas coraz częstsze wieści o nadysłanych obrazach na wystawę majową: nieprzysięd dwóch obrazów Courbetta z czysto politycznych powodów wywołało wielkie w publiczności nieukontentowanie; nie dosyć było aby polityka bałamucila członków akademii francuskiej i wszystkie im wybory dyktowała? Więc teraz i sztuka zostanie pod kontrolą że tak powiem policyjną stronnicych uprzedzi! Mimo tego ostracyzmu względem deboulonniera (roz...) kolumny wendowskiej, wystawa ma być bardzo bogatą w piękne dzieła. Za dwa tygodnie zobaczymy.

Z księdzem prałatem widywali się ledwie raz w parę lat. Zaklika zapraszał, zawsze się wymawiał kosztami podróży i opuszczeniem gospodarstwa. Nareszcie zatekniwszy za panem bratem starszym, bo go kochał, trzecią klasą, z jedną starą torbą wózekami sztytą, na której wyblakły stał napis Souvenir — zjawił się na kanonii. — Tu kilka dni nagadawszy się o starych dziejach, — powracał znowu do swego dworku i zagonów.

Gdy list od ks. Strużki odebrał major z wiadomością o śmierci brata, rozplakał się jak bór... Chciał spieszyć na pogrzeb, rozrachował jednak, że to było niepodobieństwem, odpisał, że jak tylko się urządzi (miał jeszcze len dostać) natychmiast przybędzie... Jakoż w tydzień po pogrzebie zjawił się major z torbą i kopciuchem aksamitnym u guzika, mając nadzieję, że tu gdziekolwiek bezpłatnie znajdzie pomieszczenie. Pokój pierwszy prałata, nieopieczony w służbę mu za nocleg, przegawędził krótką noc wiosenną z Pawłem. Major opłakawszy brata, chciał się co prędzej pozbyć formalności tego spadku po którym nie wiele się spodziewał.

Niech mu tam Bóg nie pamięta — rzekł do Pawła, najpocziwszy człowiek był, ale utracysz. Grosz się u niego nigdy nie potrzywał... pierwszemu lepszemu ubogiemu oddał... Nie wielkie to tam rzeczy muszą być...

Nazajutrz rano major jeszcze przed małym zwierciadłem siwe wąsy czernił, gdy Paweł przybiegł oznajmując mu odwiedzinę prezesa...

Jakim sposobem o przyjeździe się dowiedział, było tajemnicą, — lecz o dziewięć godzinie już się stawił. Major narzucił na siebie czamarkę, i z wielkimi oznakami uszanowania przyjął dostojnego gościa.

— Darujmy mi pan major dobrodziej — odezwał się prezes — że choć nieznajomy jestem mu natrętny. Dowiedziawszy się wypadkiem o jego przybyciu, nie mogłem na sobie przemódz, abym nie wyłał na jego łono... żalu nad stratą, którą ponieśliśmy... S. p. prałat był dla nas więcej niż przyjacielem...

Przez kwadrans potem wzajemna wymiana grzeczności i nekrolog zmarłego zajmował obu panów... Major nie bardzo się prezesowi przypatrywał, bo go on nie wiele obchodził, prezes natomiast oczyma badał, wyrazy podłuchiwał, starał się pilno poznać człowieka

Sprawa profesora Dolbeare jeszcze nie zakończona, ale kursa szkoły medycznej rozpoczyna się w poniedziałek przyszły; czy panowie studenci odnowią protestacyę i hałas? Należy się spodziewać, że nie dosyć i tak już było zgorzenia.

W tych dnia wyjdzie z druku dzieło poetyczne p. Wiktora Hugo p. t.: *L'Année terrible*, wojna z Prusakami i komuna mają być przedmiotem tego poematu, o którym przyjaciele poety mówią, że przypomina zarazem le Châtiment i la légende des Siècles. Już wyszły w jednym tomie wszystkie listy i artykuły p. Hugo podczas tych strasznych wypadków p. t.: *Czyny i słowa*. Trzeba przyznać, że p. Wiktor Hugo jest w każdym razie niezmordowanym.

Nowe dzienniki pokazały się: *l'Eclair* (zastępca bonapartystowski Gaulois), *le Matin* (organ umiarkowanych republikanów); znik zaś ze sceny *Corsaire* który może za kilka dni zmartwychwstać ale znowu z flagą bonapartystowską. Mogłoby wtenczas zmienić i nazwisko: bo będzie już le pirate albo le forban. Cała redakcy dawnego *Corsaire* podała się do dymisji.

NIEMCY.

* Berlin, 14 kwietnia. Wszystkie wiadomości, jakie najświeższe przynoszą dzienniki berlińskie, zgadzają się na to, że ruch wielki panuje w ministerstwie oświecenia i wyznań, że p. dr. Falk wielką okazję gorliwości w przeprowadzaniu prawa o nadzorze szkolnym. Nie dawno wspominaliśmy o jego rozporządzeniach wydanych do władz Wielkiego Księstwa w tym względzie, o rozporządzeniu wreszcie tutejszej rejencyi do nauczycieli. Dzisiaj przychodzi nam donieść, że rejencya kwidzyńska wezwała w tych dniach podwładnych landratów do wymienienia tych inspektorów szkolnych, którzy nie dość uległymi okazują się dla rządu i nie zasługują dla tego na zaufanie. Głównie każe rozporządzenie rejencyjne na tych nauczycieli zwracać uwagę, którzy zamieszkują powiaty polskie i przekonane są, czy stósują się do ministerialnego reskryptu z dnia 25 listopada 1863, przepisującego rozpowszechnianie i pielęgnowanie języka niemieckiego. Landraci są zobowiązani następnie wymienić te osoby, któreby były zdolne zastąpić wydaleni się mających inspektorów szkolnych. Inne znów rozporządzenie kwidzyńskiej rejencyi nakazuje usunąć te książki, które utrudniają naukę języka niemieckiego a zaprowadzać takie tablice do czytania i książki po szkołach ludowych, które jak najprędzej poznajomią młaz z tym językiem uczące się dzieci. Tak więc z dniem każdym przekonywamy się, że nowy minister oświecenia wiernym się wykonać zamiarów rządu i że cała jego dotychczasowa działalność wymierzona na to, ażeby wyrugować ze szkół język polski. — Posiedzenie parlamentu, które się odbyło w sobotę, nie przedstawiało szczególnego interesu. Po przyjęciu w pierwszym i drugim czytaniu traktatu handlowego z Portugalią po mało ważnych wzmiankach posłów Banksa i Freedena przystąpiono do obrad nad etatem dodatkowym na rok 1872. Minister Delbrück wypowiada, że przedłożenie tego dodatku w państwie nieorganizowanem, dotychczas jest rzeczą konieczną. Ustanawiając etat główny nie myślało bowiem, że organizacya Alzacji i Lotaryngii takie szybkie zrobi postępy; utworzono dalej nowy urząd statystyczny i potrzebne są pieniądze na uzbrojenie floty, która by w danym razie wypłynąć mogła. Wszystkie sprawozdania konsułów wykazują potrzebę takiej floty.

Wreszcie zmuszonym się widział rząd zażądać dość znacznej sumy na pokrycie kosztów, które wypłyną z udziału, jaki przemysł niemiecki weźmie w wystawie wiedeńskiej. Poseł Richter nie zgadza się na zamianowanie dyrektora w urzędzie kanclerskim, podaje ostrą krytykę żądanej przewyższce stu tysięcy talarów na flotę i jest tego zdania, że trzeba przewyższkę pokryć oszczędzaniem pieniędzmi, chyba że rząd w memoryale jakim wyjaśni swoje zamiary co do floty. Gani on w ogólności zwyczaj przedkładania późniejszych etatów dodatkowych, bo zaprowadza on tylko nieporządek w finansach i robi wnisek, ażeby obradowano nad tym etatem dodatkowym równocześnie z etatem na rok 1873. Następnie krytykuje poseł Duncker utworzenie urzędu statystycznego i zapytuje się, dla czego nie połączono go ze statystycznym biurem pruskim chociażby dla oszczędzenia kosztów. Na co komisarz zwiadowczy odpowiada, że koniecznym jest urząd taki dla Niemiec obok pruskiego biura, ponieważ urzędy statystyczne

i jego słabości. Przyszło nareszcie do rzeczy — prezes troszką zakopotany oświadczył, że go tu też mały interes sprowadza... że pewne tyczące się rodzinny papiery prawdopodobnie musiały się znajdować między pozostałościami po prałacie.

Major nie widział w tem nic zdrożnego ani niebezpiecznego, by natychmiast przyrzec, iż one na żądanie wydane zostaną. Otrzymałszy też obietnicę, prezes oświadczył się, iż urzędowe zdjęcie pieczęci może przyspieszyć i ułatwić i że radby sam aby się to jak najprędzej odbyło.

Tu dopiero major — mimo wielkiego poszanowania dla p. prezesa, widząc się tak przynaglany, trochę się zastanowił, trochę mu to się jakoś wydało podejrzaniem i zbyt ogólnikami... zaręczając że po przejrzeniu papierów, te które się okazały należne do rodziny prezesa... wróci jej najchętniej.

Przybyły znać się czego innego spodziewał, nie śmiał już jednak nalegać, obrachował, że będzie wiedzieć o godzinie odpowiadania i z nienacka się przystawi. W sądzie miał ludzi sobie oddanych... W tej więc nadziei tymczasowo majora pożegnał.

Właśnie go przeprowadzał Zaklika do wschodów, gdy nadbiegł żywo ks. Strużka. Z tego co mu zwierzył prałat łatwo się mógł domyśleć o jaki chodziło depozyt... Niespokój prezesa umocnił go w domniemaniu... Ledwie się za nim drzwi zamknęły, gdy on z kolei pana majora pociągnął z sobą...

Na komórkę w pierwszym pokoju stał stary krucyfiks... Strużka zamknawszy drzwi, poszedł milczący do niego i ujął go w ręce.

— Panie majorze — odezwał się — byłem przyjacielem zmarłego, jestem kapłanem, możesz zawierzyć słowu mojemu i uroczystej na tym krzyżu przysiędze, iż to co ci opowiem, prawdą jest szczerą...

— Ale na Boga żywego, sacré nom... odezwał się major, ja asindziejowi wierzę i bez tego wszystkiego — o co chodzi?

— Zapytaj kochany majorze, Pawła jeszcze dla lepszego dowodu... W wigilię śmierci nieboszczyk kazał mi pilno przywołać do siebie. Znalazłem go oto w tym fotelu... ożywionym nad zwyczaj i podrażnionym... kazał mi drzwi zamknąć i zwierzył mi iż pewna osoba, kobieta... nazwiska nie wymienił, ale się go z innych okoliczności domyślić łatwo — po-

pojedynczych państw inne mają zadanie jak urząd statystyczny państwa całego. Parlament przyjmując wniosek posła Richtera, ażeby rozprawy nad etatem dodatkowym odbyły się nad etatem na rok 1873 i w tym celu marszałek następne posiedzenie na poniedziałek dnia 14 kwietnia wyznacza.

Dzienniki berlińskie ogłaszając przesłane cesarzowi w dniu jego urodzin powinszowanie przez biskupa warmińskiego wysławiają w nim zle ukrytą pokorę na którą, ich zdaniem, każdy poznać się musi. Książę Bismarck, mówiąc pisma liberalne, jaką była postawa Bismarcka w czasie sporu kościelnego, ten osadzi jak należy, postępowanie takie, które pod płaszczykiem legalności zakłóca spokój. — W ministerstwie oświecenia wypracowano memoriał, odnoszący się do stósunków kościoła do państwa a którego celem jest wykazać, że kościół wszelkiej używa opieki pod rządem pruskim.

Zarząd synagogi żydowskiej w Szczecinie zachęca coby snąc powodzeniem, jakiego doznali właściciele akcji rumuńskich przez interwencyę księcia Bismarcka w tej sprawie, przesłali petycyę do kanclerza, w której go upraszają, ażeby starał się zapobiedz dalszemu przesładowaniu żydów w Rumunii. Książę Bismarck odpowiedział, że jakkolwiek spodziewa się, że rząd rumuński nie dopuści już nadużyć, jakie miały miejsce w ostatnich czasach, to mimo to polecił reprezentantowi Niemiec w Bukareszcie, ażeby i ze swęj strony wszelkich dokładał starań w celu zapobieżenia przesładowaniu żydów. — Wczoraj rozesłano posłom izby poselskiej porządek dzienny posiedzenia, które ma się odbyć 20 kwietnia o godzinie 10. Obradować będą nasamprzód izba nad prawem o kolei żelaznej, która znacznej uległa modyfikacyi w izbie panów, a dotyczącą dopłaty sumy udziałowej na budowę kolei z Lantelsheim do Clausthal, położenie podwójnych szyn żelaznych z Breny do Geestmünde i z Pily do Czeszowa. Na dalszych trzech numerach porządku dziennego zapisano sprawozdania komisji, odnoszące się do stósunków agraryjnych w Holsztynie i Hanowerskim.

ROSYA.

* Wiadomo już czytelnikom naszym z poprzednich referatów, że zarządzający pocztą w Rosji p. Welie nieadawno wyprawionym był przez rząd za granicę dla uregulowania stósunków pocztowych pomiędzy Rosją a państwami zachodnimi. P. Welio powrócił w tych dniach do Petersburga ze swęj urzędowej podróży, zawarłszy z niektórymi państwami traktaty pocztowe. — Ciekawym jest jego sąd, jaki wywołał ze swęj podróży. Otóż twierdzi on, iż najłatwiej poszło mu z Włochami, we Francji urzędnicy odznaczają się wielkimi zamiłowaniem do biurokracji i kancelaryjnych form. Co do Prus, to oświadcza, iż urzędnicy pruscy do tej chwili znajdują się jeszcze pod czarem upojenia z powodu laurów, zdobytych w ostatniej wojnie na nieszczęśliwą Francję i dla tego, jakkolwiek i z niemi stósunki pocztowe zostały uregulowane, to zawsze szły ciężko i uporczywie. Dowiadujemy się z rosyjskich dzienników, iż ministerstwo spraw zewnętrznych oddało ministerstwu spraw wewnętrznych pod decyzję prośbę rozkólników (starowierców) z Bukowiny, pragnących przesiedlić się do Rosji. Kiedy zaś te nowe zasłiki Rosji przybyszą, z drugiej strony donoszą, że Kolonisci — Melonci zamieszkujący w tauryskiej gubernii w powiecie Berdiańskim i Melitopolskim powiecie, to jest w jednych z najpiękniejszych i najżyźniejszych okolic południowej Rosji, zamierzają en masse opuścić błogosławioną Rosję i wynieść się do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Powodem tej emigracyi ma być nowe prawo o służbie wojskowej, które nie zwalnia ich od niej, a do pełnienia której dotąd nie byli obowiązani.

W Charkowie jak wiadomo, parę lat temu odkryto bandę fałszerzy papierów publicznych. Do bandy tej należeli marszałek powiatowy i kilku jeszcze innych znakomitych tamtejszych obywateli. Proces w tym względzie był bardzo rozgłośnym, już to z powodu samego przestępstwa, już też dla zbrodni, jakich w czasie takowego dopuszczano się, usunawszy przez kradzież akta procesowe oraz przez zabójstwo dwie osoby do sprawy powyższej wchodzące. Dziś znów wysłano tam nową bandę, która na wielką skalę fałszowała papiery publiczne i bilety państwa.

W Moskwie tworzy się towarzystwo z ogromnym kapitałem, celem wydawania codzienniej gazety w rosyjskim i francuskim języku. Towarzystwo ma za-

wierzyła mu papiery i pieniądze w depozyt dla oddania osobie, której on wynaleść nie mógł. Zaklinał mnie, abym przejął od niego te papiery, znając siebie nie podjąłem się — zbyt jestem roztargniony. Miałem mu nazajutrz wynaleźć człowieka... Ale w nocy prałat umarł...

Major słuchał z wielką uwagą...

— Mój mości dobrodziej, jak tylko się co znajdzie co do mnie nie należy... to sobie zabieraj... ja nie przeczę...

— Tak, lecz czy o toż samo nie prosił cię prezes? Major wesał pokreślił.

— Albo to jest w jakim związku?

Ks. Strużka począł mu coś szeptać na ucho.

Jeśli nie mylę, a sprawdzić to będzie łatwo, idzie tu o los sieroty... o dowody urodzenia... prezes możeby je życzył zniszczyć, bo się z tem odzywa, że matka mogła nie być przytomną...

— Komplicacya jak pana Boga kocham! krzyknął major... nad moją głowę i rozum... Radzisz mi kanoniku co mam począć...

— Niech ci własne dyktuje serce — odrzekł Strużka — ja mam tylko słowo moje — żadnych praw, żadnych dowodów... Proszę cię tylko ani słowa prezesowi, bez surowego rozpatrzenia przy świadkach, a gdy ja położę — veto.

— Zgoda! zgoda! rzekł major... tylko żeby się ta kasza jak najprędzej skończyła mogła... Ja jestem żołnierz... finesów tył nie rozumiem... na prawo, na lewo, siecz — rąb, kół... a to... lisie drogi, które mi ja nie chadzam i łatwobym się zbłąkał. Pilnuj asindziej sam...

Tylkom sobie nabrał kłopotu...

(Dalszy ciąg nastąpi).

miar powierzyć redakcyę jednemu z najznakomitszych wszystkich publicystów i zgromadzić zdolnych współpracowników, wyznaczając im sówite honoraria. Wydawnictwo to liczy przeważnie na zagranicznych prenumeratorów.

W tej chwili odbywają się w Petersburgu pod prezydencją hr. Sołohuta posiedzenia komitetu mającego na celu ułożenie projektu do reformy więzień. Komitet ten proponuje podzielić więzienia na dwa rodzaje: badań i kary. W pierwszych, w których pomieszczeni być mają przestępcy pod śledztwem znajdujący się, ma być po jednemu w każdym powiecie, a więźniowie w nich nie mogą być używani do żadnej roboty, pozostawiając ich pod nadzorem władzy sądowej. Do nich zastosowany ma być systemat celkowy, z odosobnieniem tak podczas dnia jak i nocy. Więzienia karne podzielone być mają na cztery kategorie: areszty policyjne, domy robocze, domy poprawy i katorgi. W każdym z nich, projektują systemat celkowy odosobnienie na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Na tych kilku szczegółach dziś poprzestajemy, zastrzegając sobie w następnych numerach obszerniejsze pomówienie o tym przedmiocie.

Sztab kapitan załogi w Bobrujsku, Nikolski, oddany został pod sąd wojenny za kradzież skarbowych pieniędzy w ilości rubli srebrnych 7 tysięcy i za namówienie podwładnych sobie żołnierzy do zerwania pieczęci z magazynu i kasy, jak nie mniej oderwania od nich zamków dla zatarcia śladów swego przestępstwa. Nie potrzebujemy dodawać, iż podobny wypadek nie jest wyjątkowym.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 13 kwietnia.** Dnia 10 b. m. upłynął w Czechach, gdzie mówiąc nawiasem, koncentruje się główna uwaga całego austro-węgierskiego dziennikarstwa, termin reklamacyi względem składu list wyborczych, a dotąd nam nie wiadomo ile powodzenia mieć będzie stronnictwo narodowe, choć tak jak dziś rzeczy stoją wiele za tym przemawia, że stronnictwo wiernokonstytucyjne czyli rządowe ma w kole większych posiadłości zabezpieczoną większość przy wyborach. Gdyby w tym razie, jak to było lat poprzednich, rezultat wyborów z większych posiadłości stanowił o barwie sejmów, w takim razie musielibyśmy przyjąć do tego nieprzejmowego wyniku, iż większość sejmów będzie wiernokonstytucyjną, czyli rządową. Sprzedawanie i parcelowanie dóbr dla powiększenia liczby głosów prawdopodobnie na nie się Czechom nie przyda, bo rząd zamysla tylko takim wyborcom udzielić legitymacyi wyborczych, którzy jako właściciele posiadłości zaciągniętej do tabeli krajowej będą mieli prawo głosowania. Rozporządzenie takie gotowe jest pójść do reszty szczy Czechom i przeważnie stanowczo zwycięstwo na stronę przeciwną.

Wiadomość o uwięzieniu jednego z najenergiczniejszych przewodców stronnictwa narodowego pana Skrejszowskiego, pod zarzutem zbrodni stanu — nie sprawdza się.

W Pradze czyni już jen. Koller przygotowania, mające zabezpieczyć spokój stolicy czeskiej w czasie odbywających się wyborów. Ulice obsadzone będą wojskiem, a przystęp do urn wyborczych dozwolony tylko tym, co się wykazą legitymacyą.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych ogłasza, że wybory do sejmów węgierskiego odbędą się przed zimą.

Na zamek królewski w Peszcie przybywają ciągle najrozmaitsze deputacje z powinszowaniami z powodu zwycięstwa arcyksiężniczki Gizeli.

Z Trau (w Dalmacyi) telegrafują, że w tamtejszych okolicach zapanował głód, który jest powodem wielkiej śmiertelności między dotkniętą niedostatkiem ludnością.

Wiedeński Vaterland, organ czeskiej partii arystokratycznej, mówi w jednym z ostatnich numerów o planie podziału Austrii, o którym wspomnieliśmy tutaj na leżącej, przynajmniej przez wzgląd na dziwaczność owego pomysłu wylętego zapewne w głowie feudałnego organu. Według Vaterland prowincye niemieckie Austrii wraz z Czechami przylączyłyby się do Niemiec, Triest, Trydent i Dalmacya, obok tego Sabaudya i Korsyka — zabiorą Włochy, a Galicya i Poznańskie Rosya. Dziennik ten zaręcza, że plan ten jest dziełem ks. Bismarcka, który nosi się na seryo z jego urzeczywistnieniem.

Kardynał Schwarzenberg, arcybiskup pragski udał się na dwór cesarski — do Pesztu. Ponieważ kardynał należy do stronnictwa narodowego, a nawet nakazał modły na intencyę pomyślnych wyborów, przeto dzienniki wiedeńskie są niewyczerpane w rzucańiu na niego najdziwniejszych potwarzy, mogących mu utworzyć niełaskawe przyjęcie u dworu najwyższego.

Z powodu niepokojących pogłoszek, jakie obiegają na giełdzie wiedeńskiej, pisze Politik: „Zniewoleni jesteśmy nadmienić jak naderobitnie, że wieści te nie wyszły z obozu czeskiego, lecz ze strony naszych przeciwników a nie chcą rozbiierać, o ile one były zgodne z naszymi informacyami, zastanowiwszy się tylko czy alarm dzienników wiedeńskich, zostających na łasce funduszu dyspozycyjnego był na czasie, czy też wystrzelił przedwcześnie — choć znowu z drugiej strony godzi się na to, że zawiązania z Rosyą nie są jeszcze tak znaczne ni tak gwałtowne, jak to starają się przedstawić półurzędowe organa wiedeńskie. Mimo to pewną jest rzeczą, że choć obecnie wzajemne stosunki obu tych mocarstw nie stoją pod jedną płachtą Marsa, to w każdym razie, jeśli w Austrii nie nastąpią gruntowne zmiany, przedź czy później musi przyjąć do wojny. Na tém miejscu należy nam naznaczyć, że naszym przeciwnikom daleko więcej zależy na pokonaniu Czech, niżli na zjednoczeniu wszystkich sił na wypadek wojny z potężnym sąsiadem.“

Rozprawy nad ustawą wyborczą ukończone zostały w izbie węgierskiej dnia 12 b. m. Zamiast przewodcy opozycyi Kolomana Tiki przemawiał jego zastępca p. Esernatony, wujając frazesami przyjętymi przez to stronnictwo. Wielkie wrażenie zrobiła na prawicy mowa ministra spraw wewnętrznych p. Totha. Chciałby on, jak mówi, wystawić w izbie pomnik z napisem: „Tu spoczywa w panu polityka lewicy węgierskiej“. W mowie swej odpowiadał p. Toth na potrójne zarzuty skierowane przeciw noweli wyborczej, zwłaszcza, że wniesiona została za późno, że takowa ogranicza obowiązującą dotąd prawo wyborcze, a w końcu, że rząd mimo skarg lewicy przeprowadził gwałtem rzeczoną ustawę. Toth nadmieniał, że nowela zmierza nie do ograniczenia praw, lecz do położenia tamy nadużyciom i wybrakom lewicy. Na tém samem posiedzeniu zawiadomił urzędownie prezydent Somisch, że sejm zamknięty zostanie we wtorek o godzinie 1 w zamku królewskim w Budzie, co znowu spowodowało Mada-

rasza, jednego z najskrajniejszych do wycieczek przeciw powiewającej na tym zamku czarnożółtej chorągwi.

Z Pesztu telegrafują, że armia honwedów ma być powiększona i wzmocniona kawalerją. Armia ta otrzymała ordre de bataille.

Cała dyplomacya przybyła do Pesztu, aby być obecną przy zamknięciu sejmów peszteńskich.

FRANCYA.

*** Paryż, 12 kwietnia.** W gabinecie francuzkim zanosi się na większe zmiany, jak z początku myslano. Avenir National twierdzi, że Wiktor Lefranc, który po tak niefortunnym przyjęciu, jakiego doznał jego projekt do prawa prasowego, nie czuje się w gabinecie jakby we własnym żywiole, zamysla ustąpić i złożyć swą tęgę w ręce K. Périer, co wielce zdaje się nam nieprawdopodobnem. P. Périer ustąpił bowiem z powodu nieprzeniesienia stolicy do Paryża, a przeto kwestyi, która do dziś dnia nie jest załatwioną. Lefranc lub Ancel, deputowany z Rouen ma objąć ministerstwo robót publicznych, a generał Chanzy zająć miejsce generała Chasseya, dotychczasowego ministra wojny.

Dziennik bonapartystowski Paris-Journal pisze: „K. Gramont wysłał pod dniem 8 sierpnia 1870 na ręce ks. de Latour d'Auvergne, posła francuzkiego w Londynie, dyplomatyczne dokumenta a to dla tego, aby nie wpadły w ręce powstańczego rządu, którą to niespodziankę już wtenczas przeczuwano. — Jestto faktem, książę Gramont sam nam o tém mówił. Posiadamy niejaką wiadomość o tych dokumentach, o które rząd dzisiaj żadną miarą nie może się dopominać, są one bowiem prywatną własnością Napoleona III. Dokumenta te składały się z dwóch projektów o przemyśle, jakże z jednej strony między Francją i Austrią, a drugiej między Francją a Włochami miały przyjąć do skutku. Owe projekta, nie podpisane jeszcze w czasie pierwszych naszych klęsk, zawierają 4 artykuły i naczynają główne punkta, na podstawie których zjednoczone armie mają prowadzić działania wojenne. Projekt włoski spisany był całkowicie ręką króla Wiktora Emanuela, który wprost z pominięciem ministrów porozumiewał się z Tuileriami. Dokumenta te pisane były ręką obu monarchów. Łatwo zrozumieć, że ks. Gramont ani chwili się nie wahał, dokumenta rzeczony, tak kompromitujące oba mocarstwa, przenieść w bezpieczne miejsce, co też całkowicie mu się udało.“

Przeciwnicy przeniesienia Zgromadzenia narodowego do Paryża uspokoił się już nieco z powodu pobytu pana Thiersa w tém mieście, a nawet w komisji nieustającej poczynają nieco chłodniej zapatrywać się na uroczystości elyzejskie. — Dnia 11 b. m. p. Thiers przyjmował w swym pałacu świat urzędniczy, adwokatów tudzież trzech wikaryuszów arcybiskupa paryskiego. Z dyplomatów widziano lorda Lyonsa. Po obiedzie przedstawiło się panu Thiersowi przeszło 500 osób. Około pół do dwunastej godziny w nocy powrócił p. Thiers do Wersalu.

Dzienniki francuzkie donoszą, że komisya pocztowa Zgromadzenia narodowego obrała już swego sprawozdawcę i że konwencya pocztowa pierwszym będzie przedmiotem Zgromadzenia narodowego.

W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się dnia 11 bież. mies. konferencya posłów brazylijskiego, włoskiego, duńskiego i portugalskiego względem przeprowadzenia międzynarodowego podmorskiego telegrafu, łączącego Portugalią, Indye wschodnie i Brazylią.

Rada rewizyjna w Wersalu uznała wyrok sądu wojennego zapadły w sprawie Blauquego za nieważny. Blanqui postawionym obecnie zostanie przed trzecim sądem wojennym i być może, że będzie uwolniony. — Tenże, jak wiadomo, oskarżony o udział w powstaniu 31 października, przy której to sposobności przyszło do transakcyi między rządem narodowym a powstańcem, przyczem postanowiono nie ścigać sądowo tych, co wywołali rozruchy.

W ostatnim numerze naszego dziennika pisaliśmy o agitacyach Bonapartystów, zmierzających do restauracyi cesarstwa. Dziś znajdujemy w Timesie następujące do tej sprawy odnoszące się zajmujące szczegóły:

„Stronnictwo bonapartystowskie — pisze ten dziennik — jest pełnem nadziei, a jeśli w daleko sięgającym sprzyśnięciu zajmują tylko obserwacyjne stanowisko, to przecież wie doskonale, jak zużytkować na swą korzyść zachcianki innych stronnictw. Ma ono własne swe ministerstwo, które wydaje rozporządzenia i rządzi. Poleconom jego posłuszne są biura, których naczelnicy pracują z nim wspólnie w godzinach wieczornych, ci sami naczelnicy we dnie znoszą się z panem Thiersem, radząc nad pomyślnością rzeczypospolitej. Ministerstwo to nie jest wcale tajemniczą. Wiadomym jest powszechnie, że na jego czele stoi p. Rouher, podobnie jak to się działo w r. 1869. Udziela on audyencyi o tych samych godzinach co pierwszy, przyjmuje w ciągu dnia podwładnych mu szefów departamentowych, a wieczorem osoby poufne. Chevreau objął na nowo ministerstwo spraw wewnętrznych i ma pod swemi rozkazami zręcznych ludzi, pouczających go o stanie rzeczy na prowincyi. Korespondencye z prefektami są nader ożywione.“

„Wiadomym jest powszechnie, że mamy rząd na dzisiaj i rząd na jutro. Ten ostatni lepiej jest zawiązywać poinformowanym od pierwszego. P. Thiers kieruje tak jak za czasów cesarstwa doskonale zorganizowaną policją. Ci sami agenci, co za Napoleona, stoją pod jego rozkazami. Minister sprawiedliwości jest na teraz nieobecny, a zastępuje go p. Brillaud, który wywołaniem ostatnich procesów dowiódł, że rozumie się na rzeczy. Wziął sobie za zadanie sprowadzić wszystkich mężów 4 września przed kratki sądowe, tak jak to uczynił już p. Trochu i Favre; obecnie zajęty jest aktem oskarżenia przeciw Thiersowi a dokumenta, jakie znajdują się dotąd w jego ręku, świadczy, że dzień zemsty jest niedalekim. O tęgę ministra wojny ubiega się wielu. Wszyscy kandydaci zaklinają się, że nie gonią za tém stanowiskiem, lecz każdy z nich chętnieby je dla siebie zagarnął. O ile się zdaje wybór nie padnie na żadnego z generałów znajdujących się od dwóch lat na widowni publicznej. Departament finansów, to najsłabsza strona, a obecnie wystarcza zwyczajny kuryer do zawiadywania tym urzędem. Cesarz niestety nie gromadził w dniach swego blasku skarbowi ni pieniędzy, a ci co się za jego wzbogacili plecyma, nie mają ochoty wspomóc hojnym groszem sprawy swego pana. W tym stanie rzeczy cesarstwo musi się uciekać do systemu propagandy i pozyskuje na swą stronę tak dziennikarstwo na prowincyi, jak i w stolicy. Tak przeto mimo stanu obłąkania rad wojennych i sądów wojkowych istnieje rząd bonapartystowski, rząd przeciw któremu nikt nie śmie wystąpić, nawet wtedy, gdy to było możliwem.“ Obok Bonapartystów uwijają się także rojalisci, rozrzucając

do koła pamflety szkalujące republikę. Między innemi głoszą np. że republikanie wycięli 1,220,361 osób, między temi 22,000 dzieci i 4000 kobiet brzemiennych. Takiemi to niegodziwemi baśniami starają się masom zochydzic rząd republikański.

Podajemy dalszy ciąg opowiadania p. Favra o osobistych jego z ks. Bismarckiem rokowaniach odnoszących się do kapitulacyi Paryża:

Umówiliśmy się — pisze p. Favre — iż nazajutrz popołudniu zejdziemy się ponownie (z ks. Bismarckiem) celem dalszego prowadzenia układów. Kancelarz przyobiecował, że po rozmowie z królem odpowie mi, czy może jest prowadzić dalsze umowy na proponowanych przesłankach podstawach. Z tego co kancelarz mówił mógłem zauważyć, że osiągnięcie porozumienia nie jest niemożliwem, choć z drugiej strony łatwo się było domyśleć, że nie brak będzie takich, co silne będą mu stawiać zapory. Szczególniej w otoczeniu samego króla odbywały się głosy przeciw układom prowadzonym przez nas, i one to popierały porozumienie się z Napoleonem. Nie mniej przeto głos tych ostatnich nie utrzymał się, a nazajutrz oświadczył Bismarck, iż umocowanym jest rozpocząć z mną przedwstępne układy. Nie mógłem i nie chciałem pozostawić w zawieszeniu ewentalności bonapartystowskich manewrów i dla tego prosiłem ks. Bismarcka, aby na wypadek, gdyby nie widział w tem nieścisłości, zechciał mi bliżej określić to, co w tym przedmiocie wczoraj napomknął a to dla tego, abyśmy wiedzieli, czy mamy z takowym rachować się na seryo. „Nie będzie mowy o tém odezwiał się Bismarck — jeśli przyjdzie do skutku porozumienie; w przeciwnym razie zastrzegam sobie zupełną swobodę działania. Już w Ferrières powiedziałem panu otwarcie co sądzę o waszym cesarzu. Nie mam powodu żywić dla niego szczególniejszych sympatyj, lecz jak zajdzie potrzeba wyzyskania go celem zapewnienia Niemcom trwałego pokoju, nie zaniedbam tego uczynić. Spodziewaliśmy się, że po katastrofie sekańskiej będzie skłonny do układów, co było jego obowiązkiem, on jednakże wołał ratować swe osobiste, monarsze interesa. Francya pokutuje okropnie za ten egoizm, a i my ucierpieliśmy niemało. Jeżeli Francya ma dziś szczerą ochotę naprawić według możliwości zgubne następstwa, w takim razie znajdzie nas gotowych do układów. Wspomnieliśmy mi o niechęci Francuzów do cesarza. Niechcąc ta nie jest tak silną jak się panu wydaje. Zresztą będziemy umieli ją pokonać za pomocą naszej broni, a żołnierze zabrani w Metz do niewoli, dostarczą nam doborowy stutysięczny zastęp, gotowy w każdej chwili stanąć w obronie orłów cesarskich.“

Wśród tych okoliczności uważałem za najkorzystniejsze przedstawić kancelarzowi główne zarysy, mające być podstawą przyszłego traktatu.

„Zgoda, odezwiał się Bismarck, ależ pytam się pana, czy możesz zaręczyć, że Gambetta będzie mu posłusznym; co się mnie tyczy, wątpię. — Jeśli układy tutaj zawarte nie będą przez niego przyjęte, w takim razie wojna domowa powiększy tylko i tak trudne położenie.“

Na to odpowiedziałem: „Stypulacye moje jako reprezentanta legalnego i przez lud obranego rządu tyczą się tylko Paryża a nie mniej jednakże mam prawo zamieścić w układzie klauzulę, mocą której wolno będzie Francyi objawić swą wolę. Pytasz się pan, czy nas będą słuchać? Odpowiadam na to, że mam moralne przekonanie, iż tak będzie, jednakże przerwana z Bordeaux komunikacya nie pozwala mi dać panu stanowczej odpowiedzi. Miałem zawsze Gambettę za wielkodusznego męża; jego gorącą miłość ojczyzny może go porwać i sprowadzić na drogę całkiem niewłaściwą, nigdy jednakże nie popchnie go w ramiona wojny domowej, tém bardziej, że stojemy w obec nieprzyjaciela.“

Po tej przemowie zastanawialiśmy się nad pojedynczymi punktami układów. Kancelarz nie sprzeciwiał się już wcale zasadzie zawieszenia broni i zwolnienia Zgromadzenia narodowego, tylko pod względem, jak długo ma trwać zawieszenie broni, byliśmy różnego zdania. O wiele wyższą była dyskusya nad wejściem wojsk pruskich do Paryża, rozbrojeniem gwardyi narodowej i losem naszych żołnierzy; dopiero w trzy dni później byliśmy w stanie dojść do pewnego rezultatu. Nie oddałbym hold prawdzie, gdybym nie przyznał, że przy tych bolesnych układach widziałem zawsze w kancelarzu męża usiłującego przynajmniej pod względem formy uczynić warunki te jak najmniej przykre. On to utrzymywał na wodzy nie ułubianą surowość sztabu jeneralnego, z którym w najniższych drobnostkach liczyć się byliśmy zmuszeni. W niektórych punktach kancelarz był niejako rzecznikiem naszych reklamacyi.

Po wielu trudach uzyskałem, że oficerowie nasi broń swoją zatrzymają; co się tyczy żołnierzy, to ci mieli broń swoją złożyć w magazynach wskazanych przez ministra wojny. Równocześnie domagałem się, aby ich w Paryżu zatrzymano aż do ostatecznego rozstrzygnięcia t. j. jako wolnych, gdyby pokój zawarto, jako więźniów w razie rozpoczęcia dalszych kroków nieprzyjacielskich.

Na ostatnią moją propozycyą nie chciał zgodzić się Bismarck i należało przyznać, że przedstawienia jego nie wpływały li z interesu jego rządu. Wskazywałem na to, na jak wielkie narażamy się niebezpieczeństwo, zatrzymując w murach Paryża 100,000 żołnierzy, którzy pozbawieni pracy i zatrudnienia będą się waleśać wśród długim obłężeniem zdemoralizowanej ludności; Bismarck radził przeto, aby obliczyć się na niebezpieczną sprawą. Powody kancelarza były bez wątpienia wypływem rozstrpności i przezorności, jednakże często znajdujemy się w położeniu, w którym jest nam niemożliwem iść za radami podyktowanymi przez rozstrpność. Celem zapewnienia spokoju upoważnił mnie Trochu i Vinoy, abym dla zachowania porządku i spokoju proponował pozostawienie pod bronią trzech dywizyj regularnego wojska wraz z gwardyą narodową. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Rzym, 13 kwietnia. Papiież przyjmował dziś deputacyą w liczbie 400 osób z rozmaitych krajów Europy i na wręczeniu sobie adres odpowiedział: „Ponieważ pragniecie, abym katolikiem wszystkich krajów apostolskie udzielił błogosławieństwo najprzód dla Portugalii, bo kraj ten na to swą gorliwością zasługuje. Módlmy się wszyscy za lud ten, pod naciskiem masonizmu pozostający. — Błogosławie Hiszpanii, kraj ten, który tyle Świętych wydał, a od dawnego czasu rewolucyami niepokojony. — Błogosławie Francyi, która w szlachetne dusze tak jest bogatą; błagam Boga, aby w jednolici i zgodzie drogę do swego szczęścia znalazła,

aby najskrajniejsze stronnictwa, tak jedną jak drugą stronę na zawsze zniknęły. Istnieje stronnictwo, które się wpływu watykanu za nadto obawia, stronnictwo to wszakże przynależ musi, że bez pokory, żadne stronnictwo sprawiedliwem być nie może. Istnieje dalej stronnictwo zupełnie przeciwnego usposobienia, które o prawach miłości chrześcijańskiej zapomina, bez tej miłości znów nie może być prawdziwie katolickim. Pierwszemu stronnictwu radzą być pokornym, drugiemu pełnem chrześcijańskiej miłości, wszystkim zaś razem w złączeniu sił i zgodzie walczyć wiernie przeciw niwiarze i bezbożności. Błogosławie Włochom, temu biednemu krajowi, któremu wolności braknie; bo czyż ta dań krwi, którą się od kraju do posługi wojennej wymaga, nie wyrównywa więzom niewolniczym? Błagam Boga za Niemcami, gdzie obecnie duch katolickiemu kościołowi nieprzyjazny walkę przeciw niemu rozpoczął, aby lud stał i trwał przy swem przekonaniu pozostał. Trzeba koniecznie władzy być postępnym, lecz z drugiej strony nie trzeba się obawiać niewiedzenia prawdy. Prośmy Boga, aby biskupom niemieckim udzielił mocy, w celu bronięcia praw Boga, kościoła i społeczeństwa. Dołączmy do naszych modlitw i tych nierozsądnych, którzy się starokatolikami nazywają, może z tej przyczyny, że stare błędy znów do nauki kościoła zaprowadzają. Módlmy się za Austrią, która naszych modlitw bardzo potrzebuje. Módlmy się za Belgią, tak wierną stolicą papieżką; kraj ten błogosławie przed wszystkimi i życzą jej, aby na zawsze tym samym przejęta była duchem, jak obecnie. Błogosławie katolikom w Irlandyi, Polsce, Holandyi, w ogóle w całej Europie, Ameryce i na Wschodzie. Błagam Boga, aby złowieszczę szchizmie w Carogrodzie koniec położyć raczył.“ — Ojciec św. skończył swą mowę napominając, aby w duchu jednolici, wiary i sprawiedliwosci we walkach za prawdę do końca wytrwali.

Londyn, 14 kwietnia. Jak się Observer dowiaduje, pozostają Caleb Cushing, Exarts i Davis w Paryżu do zebrania się trybunału genewskiego. Podług wiarogodnych informacyi są amerykańscy komisarze w mniemaniu, że po wręczeniu repliki sąd polubowy o sprawie sobie poruczonej dopiero wtenczas rozstrzygnie, kiedy jedno z obu stronnictw od sądu polubowego się usunie.

Bukareszt, 13 kwietnia. Rząd kazał obwieścić, że termin licytacyjny na przedsiębiorstwo budowania kolei z Jassy aż do granicy rosyjskiej na 9. czerwca wyznaczony został.

Nowy York, 13 kwietnia. Wczoraj zebrał się wielki meeting stronnictwa republikańskiego, przeciwnego prezydentowi Grantowi, na którym kilka rezolucyi wydano. Niektóre z tutejszych dzienników rozpisyją się dziś o tym przedmiocie i wnoszą z niego o koalicyi republikański Grantowi przeciwnych z demokratami, przez coby ponowny obór Granta był zagrożony.

Carogrod, 13 kwietnia. Księcia Fryderyka Karola przyjmował Sultán w osobnej audyencyi. Jusuf-Izzeddin-Effendi, syn sultana został naczelnym dowódcą gwardyi cesarskiej mianowany. — Rosyjski poseł, generał Ignatieff, wyjechał do Krymu.

Rzym, 13 kwietnia. Podług ogłoszenia dziennika Economista d'Italia zamierza minister skarbu, z banknotów w ilości 300 milionów nowym prawem finansowym przyrętych, 80 milionów w obieg pusić.

Londyn, 12 kwietnia. Izba wyższa. Lord Granville na interpelacyą Stanhopa dotyczącą sprawy Alabamy, odpowiada w duchu odpowiedzi Gladstona w izbie niższej; dodaje tylko, że rząd dopiero przedwczoraj po dokładnem rozważeniu sprawy całej wręczenie repliki zaznaczył, która mówi wyłącznie o bezpośrednich wynagrodzeniach szkód. Do tej repliki przylączył dodatek orzeka, że Anglia wręczyła swą replikę nieprzesadzając zajętego stanowiska w korespondencyi z gabinetem waszyngtońskim i zastrzegł sobie wyraźnie musi, wycofanie się z Genewskiego sądu polubowego, jeżeli obecne trudności dłużej potrwać. Lord Bussel zapowiada na 2. b. m. rezolucyą, w której żąda zawieszenia prac sądu polubowego aż póki żądania bezpośrednich szkód nie będą cofnięte.

Peszt, 13 kwietnia, wieczorem. Cesarz i cesarzowa przyjmowali dziś deputacye obudwóch izb sejmów węgierskiego, a na ich powinszowania z powodu zaręczenia arcyksiężniczki Gizeli odpowiedzieli marszałkom nader ujmująco i podziękowali za objawienie współludzkości w tym radosnym wypadku familijnym.

W izbie niższej odpowiadali ministrowie na rozmaite interpelacye, przyczem hr. Lonay oświadczył, że reforma izby wyższej przyjdzie na najbliższem posiedzeniu sejmów pod dyskusyą.

Paryż, 14 kwietnia. Journal officiel donosi, iż przymusowe prawo paszportowe od 20. b. m. dla belgijskiej granicy i portów kanałowych się znosi. Podług Agence Havas powołał w Madrycie minister wojny wszystkich podoficerów i żołnierzy urlopowanych pod chorągwie.

Ofenburg, 14 kwietnia. Dzisiejsze zebranie starokatolików, pod przewodnictwem tajnego radcy Windscheida liczyło około 2000 osób. Jako mówcy występowali profesorowie Reinkens i Knoodt.

Genewa, 14 kwietnia. Dzisiaj przybyli amerykańscy i angielscy pełnomocnicy, by wymienić w dniu jutrzejszym pisma tyczące się sprawy Alabamy.

OŚWIATA LUDOWA.

— Na Oświatę Ludową otrzymaliśmy za pośrednictwem p. Kowalskiego z Woli książkę, z preferansą na młyn 1. 7. składki jednorazowej tamże 2 tal.; od pani Maryi Łakomiczkiej z Machowa 1 tal. 7. zebrałych po śmieszce; obiedwie te kwoty Dyrekcya Towarzystwa Oświaty ludowej doreczyliśmy. Prócz tego na Oświatę ludową od komitetu niewiast stojącego pod przewodnictwem p. Leonardowej hr. Kwileckiej wpłynęło: ze składek zebrałych przez p. dr. Kramarkiewiczową 3 tal. 3 fen.; dr. Flor. Świdarską 32 tal.; Janową Zupańską 6 tal.; p. Rutkowską z Podlesia Kościelnego 17 tal. 23 sr.; p. Łakomiczka z Machowa 51 tal.; p. Łęską z Lwówka 100 tal.; p. Wilhelmozę Łyskowską 64 tal. 17 sr.; p. Anne Moraczewską z Naramowie 17 tal. 24 sr. 6 f.; p. Zygmuntową Szuldrzyńską z Lubasa 60 tal.; p. Wandę Niegoleską z Morowicy 48 tal. 24 sr. 6 f. a mianowicie od następujących osób: pp. hr. Stanisławowej Zóltowskiej z Jarogniewic 10 tal.; p. Zgorzałewiczowej z Łagiewnik 1 tal. 13 sr. 9 f.; Jana Jankowskiego 1 sr. 2 f.; Marcelego Pawlikowskiego 1 sr.; Wawrzyńca Sochy 1 sr. 2 f.; Walentego Madalińskiego 1 sr.; Marcina Michałowskiego 1 sr.; Antoniny Rosickiej 6 f.; Ignacego Pawlaka 6 fen.; Piotra Madalińskiego 8 fen.; Jana Dobskiego 1 sr.; Jakóba Hengela 1 sr.; Kaspra Madalińskiego 1 sr.; Jana Ratajskiego 1 sr.; Jana Przybeckiego 1 sr.; Michała Kociemby 6 fen.; Franciszki Napierała 3 fen.; Stanisława Matysia 6 fen.; Józefa Grzesiewskiego 1 sr.; Andrzeja Weclewskiego 6 fen.; Wojciecha Kleczewskiego 6 fen.; Tomasza Wojciechowskiego 1 sr. — wszystkich z gminy Łagiewniki; p. Leonardowej z Łuszkowa 3 tal.; ze skarbniki w Morowicy „od gości“ 22 tal. 15 sr., nadto od gospodarzy: Michała Kasperskiego 5 sr.; Wawrzyńca Nowaka 5 sr.; Antoniego Kasperskiego 5 sr.; Ignacego Sobolewskiego 2 sr. 6 fen.; Jana Piotrowskiego 2 sr. 6 fen.; Tomasza Kasperskiego 1 sr.; Jana Wojtkowiaka 2 sr.; Wojciecha Koniecznego 1 sr.; Walentego Kasperskiego 1 sr.; Jana Wasilewskiego 1 sr.; Walentego Ławniczaka 1 sr.; Józefa Koniecznego 2 sr. 6 fen.; Szymona Idziejzaka 1 sr. 6 fen.; An-

Szanowna Redakcyo Gazety Toruńskiej zawiadamiamy, iż składki na Oświatę ludową należy przesyłać pod adresem: B. Ponicki — Poznań, ulica św. Marcina Nr. 30 lub też pod adresem Redakcyi pisma naszego.

(Nadesłano.)

Zwracamy uwagę Publiczności na inserat dzisiaj przez Moritza Levy, głównego kolektora w Frankfurcie n. M. zamieszczony a odnoszący się do loteryi i polecamy p. M. L. we wzglę-
dnie na punktualność i staranność w wywiązywaniu się z przesła-
nych mu zleczeń. [1848.]



Dziś o godzinie 11 w noc wy-
darła nam nieubłagana śmierć naszą
najdroższą córeczkę

Maryja,

w 4tym roku życia. Ekspartacya
związek odbędzie się w poniedziałek
d. 15 kwietnia o godz. 5tej wie-
czorem. O czem krewnym i zna-
jomym donoszą w smutku pogra-
żeni rodzice. (1887)
Września d. 13 kwietnia 1872 r.

Stefanski,
Asystent poczty
z żoną.

Posiedzenie

Radę reprezentantów miasta Pozna-
nia na dniu 17 kwietnia 1872
z południa o godz. 4tej.

Przedmioty obrad:

1. Uchwała względem oboru drugiego
burmistrza.
2. Wniosek dotyczący się narady nad uży-
ciem potrzebnych środków wyni-
kających z założenia dworca kolei
żelaznej, dla ruchu i zarządu miasta.
3. Przejście szkoły przygotowawczo-re-
alnę na konunę.
4. Uchwała względem fachowego obcho-
dzenia się nad wnioskiem dotyczącym
się kanalizacji miasta Poznania.
5. Przyzwolenie składki do kosztów wy-
stawy agronomiczno-procedurowej
za rok 1872. (1892)
6. Utworzenie dwóch nowych miejsc na-
uczycielskich przy szkole mieszanej
chłopów.
7. Raport względem rachunku kamela-
ryjnego za rok 1869.

podp. Pilet.

Sprzedż konieczna.

Nieruchomość we wsi Kobylnikach pod
Nrem 19 położona, do Stanisława Stacho-
wiaka i jego żony Katarzyny należąca, któ-
ra z objętością 5 hekt. 6 arów 20 łasek
kwadr. opłacone podatku gruntowego ulega,
podług ustalonego czystego przychodu na
podatek z gruntu na 18 tal. 14 gr. 8 fen.
i na podatek budynkowy z wartości użytku
na 25 tal. podana, sprzedana być ma w ce-
lu przymusowego wykonania drogi subha-
stacyi koniecznej w (1881)

sobota d. 6 lipca r. b.

przed połud. o godz. 10tej.
w lokalu tutejszego król. Sąd pow. w po-
koju pod Nrem 13.

Poznań, d. 4 kwietnia 1872.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Sprzedż konieczna.

Nieruchomość we wsi Głuchowie pod
Nrem 4 położona, do majstra krawieckiego
Samuela Kiwi i jego żony Jetty z domu
Lissner w Poznaniu należąca, która z obje-
tością 8 hektarów 36 arów 70 łasek kwadr.
opłacone podatku gruntowego ulega, podług
ustalonego czystego przychodu na podatek
z gruntu na 39 tal. 13 gr. 6 fen. i na po-
datek budynkowy z wartości użytku na 25
tal. podana, sprzedana być ma w celu
przymusowego wykonania drogi subha-
stacyi koniecznej w (1231)

wtorek d. 7 maja r. b.

przed południem o godz. 10tej
w lokalu tutejszego król. sądu powiatowe-
go, w pokoju pod Nr. 13.

Poznań, dnia 1 marca 1872.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Sprzedż konieczna.

Nieruchomość z młynem we wsi Tomiech
pod Nrem 17 położona, do majstra młynar-
skiego Augusta Brandta i jego żony Wil-
helminy Juljanny należąca, która z obje-
tością 51 hekt. 81 arów 20 łasek kwadr. opła-
cone podatku gruntowego ulega, podług u-
stalonego czystego przychodu na podatek
z gruntu na 88 tal. 6 gr. 3 fen. podana,
sprzedana być ma w celu przymusowego
wykonania drogi subhastacyi koniecznej w

czwartek dnia 4 lipca r. b.

przed połud. o godzinie 10tej
w lokalu komisji sądowej w Stęszewie.

Poznań, d. 4 kwietnia 1872.

Królewski Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Pana **Bagińskiego** z **Wa-**

brzeźna uprasza Ekspedycja Dzien-

nika Poznańskiego o podanie obe-

cnego adresu.

Nauczyciel domowy, posiadający do-
bre zaświadczenia, poszukuje od 1go Czer-
weca lub lipca r. b. innego miejsca. Bli-
sza wiadomość pod adresem: (1886)

Nauczyciel Krzywdziński,

w Buszkach p. Koronowem.
(Polsk. Krone.)

„Tygodnik Wielkopolski“

naukowy, literacki i artystyczny

rozpoczyna z dniem 1. Kwietnia 2gi kwartał, 2go roku

swego istnienia.

Wydawnictwo wzywa do rychłego odnowienia przed-

platy i prosi o jak najlichnieszy udział szanownej publi-

cności w popieraniu pisma, które dzięki sumiennej pracy

cieszy się świetnym powodzeniem. — Cena kwartału wy-
nosi 1 tal. (1500)

Kandydat filologii szuka posa-
dy guwernera. Bliższa wiadomość na liście
pod **L. C.** poste restante **Strzał-**
kowo. (1792)

Nauczycielka Polka, muzykalna
poszukuje od św. Jana miejsca, o liście
frankowane uprasza się pod lit. **N. N.**
100 poste restante **Poznań.** (1808)

Panna służąca biegła w krawie-
czynie, znająca przytęm dokładnie
białe szycie zdolna do fryzowania Pani
poszukuje od Sgo Jana innego miejsca.
Szanowni refleksanci zechcą się zgłosić
poste restante **Jaraczewo** pod literą
A. Z. franco. (1853)

Poszukuje się od 1 lipca r. b. **osoby**
zdątniej do wyręczenia Pani w domu i w
kobieć gospodarstwie. Pożądane by-
łyby, gdyby osoba ta biegła była w krawie-
czynie. Poszukuje się także **kucha-**
rza opatrzonego dobrymi świadectwami.
Listy odbierać się będzie pod adr. **N. N.**
post. rest. **Śrem** fr. (1895)

Osoba niezamężna, w średnim
wieku, obeznana z kowieć wielkim
gospodarstwem, praniem, kuchnią, chodo-
waniem drobiarzą i inwentarzą, żyje so-
bie na św. Jan lub też zaraz odpowie-
dniego miejsca. (1818)

Refleksujący raczą się zgłosić do Elzbie-
ty Tulewicz w Buku.

Podmistrza ciesielskiego zdane-
go i polaka potrzebuje Adolf Ba-
llenstedt w Gziesnie. (1748)

Od 1 maja są do wynajęcia **dwie po-**
koje eleganckie na ulicy ber-
lińskiej No. 16. Bliższa wiadomość u
właściciela tamże. (1889)

Mieszkanie sklepowe
o sześciu pokojach natychmiast do
wynajęcia przy **Ul. Szewskiej**
Nr. 15. (1760)

Tylko jeszcze krótki czas
pozostają tutaj. Upraszam o jak naj-
spieszniejsze zgłaszanie się do osta-
tniego kursu. (1840)

Rynek 89 **H. Kaplan.**

Gniezno!

Zaopatrzonej w wszelki budulec so-
nowy i dębowy, blochy, deski śmigły
i wały do wiatraków, gotowe budynki
różnej wielkości poleca Szanownej Pu-
bliczności do łaskawego uwzględnienia

Adolf Ballenstedt

budowniczy. (1747)

Zelazo.

Szanownym ziomkom donoszę umiżenie,
że z pow. d. wczesnych zakupień, w zna-
cznych ilościach wszelkiego rodzaju żelaza
i przyborów budowlanych mogę jeszcze ta-
kowie po dawniejszych tanich cenach sprzeda-
wać. Przytęm nadmieniam, że handel mój
korzeni, win, cygar, herbaty i łakoci w do-
borowy towar obficie zaopatrzylem i upra-
szam o łaskawe względy. (1894)

J. Madaliński

w Śremie.

Na porę wiosenną

polecam mój jak najobficiej zaopatrzony

skład

w najnowsze materye na ubiory dla
panów. Obstalunki wygotowuję w jak
najkrótszym czasie po cenach nader
umiarkowanych podług najnowszych
żurnali paryskich. (1888)

Handel mój przeniosłem z Wielko-
wycerskiej ulicy na ulicę Berlińską N. 16.

S. Mazurowicz.

Drylich

plótno

na wantuchy

szpagat do wełny

poleca po tanich cenach

J. Madaliński

w Śremie.

„Tygodnik Wielkopolski“

naukowy, literacki i artystyczny

rozpoczyna z dniem 1. Kwietnia 2gi kwartał, 2go roku

swego istnienia.

Wydawnictwo wzywa do rychłego odnowienia przed-

platy i prosi o jak najlichnieszy udział szanownej publi-

cności w popieraniu pisma, które dzięki sumiennej pracy

cieszy się świetnym powodzeniem. — Cena kwartału wy-
nosi 1 tal. (1500)

Lokal w domu Nieszcottów przy
Półwiejskiej ulicy, gdzie o-
biecnie restauracya się znajduje, do wy-
najęcia od 1 października r. b.

A. Krzyżanowski.

(1815)

Tanio! Tanio!

Czapki negligowe, koronki, wstążki, fie-
ranki, koldry, biała i kolorowa pika na su-
knie, rękawiczki i pończochy. (1816)

M. J. Guttmann. Szeroka ul. 7. I piętro.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w liściach

do Sinapizmów

Przyjętych w szpitalach paryskich, w au-
bulansach i szpitalach wojskowych, w mary-
narce francuskiej i w marynarce królewskiej
angielskiej. (5308)

Przyjęcia powyższe stanowią rekonią do-
skonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w
jednej chwili może być przygotowany, odzna-
cza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby

się na nim znajdował **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du

Temple, 26; w Poznaniu w aptece p. Dra

Mankiewicza i u R. Barcikowskiego;

w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego;

go; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Po nadzwyczaj tanich

cenach

nabyć można za pośrednictwem **Ekspedycyi Dziennika Poznań-**

skiego następujące dzieła nowe i antykarskie

Tatomir, Lucjan. Mieszczanin krakowski z XIV. w 53 str. w 16ce

Tadeusz Kościuszko i Napoleon Bonaparte. Zbiór myśli i

zdań wyjętych w ustępiech z dzieł i pism panów: J. Michelet,

K. Falkenstein, S. Siemiński, A. Towiański, A. Thiers, Lu-

dwik Napoleon, Las Cases, Beaurterne, E. Bournier, ks. La-

cordaire, ks. De Pradt, L. Bignon, Hugo Kołłątaj, W.

Wielogłowski, Zyg. Krasinski, Adam Mickiewicz, Juliusz

Słowacki, wydanie, nakład i własność K. Letronne, Lwów

1869, 1861

— Skarbniczka dzieł i rzeczy polskich. Część I, tom I. Ge-

ografia fizyczna Polski z mapą Polski, VII. i 299 str. w

8ce 1863.

— Część II. Dzieje Polski potoczny sposobem opowiedziane.

Tom I. Od najdawniejszych czasów, do zgonu Kazimierza

Wielkiego. XIX. i 394 str. w 8ce 1866. (Ciąg dalszy dzie-

jów Polski, a po koniec panowania Jana Kazimierza, jest

pod prasą i wydzie około Nowego-roku 1872)

— Unia Litwy z Polską. Wspomnienia historyczne na pamią-

tkę 300 letniej rocznicy Unii lubelskiej 46 str. w 8ce 1869.

Turski Jan-Kanty: Antoni Morawski, rzeźnik konfederat; — hi-

storia prawdziwa, 1867, Kraków.

— Ostatnia Wola, powieść z życia ludu górskiego, 1868, Poznań.

— Dalecy krewni. Powieść społeczna. 271 str. w 8ce. 1866.

— Wielkie początki. Powieść w 2 częściach, złożona z obraz-

ków i wspomnień krakowskich. 380 str. w 8ce, 1865.

— Zochna Hrabianka, powieść, 1870, Lwów.

Ubermanowicz Sebastian X. Pastorski Woyciecha świętego,

funkcyj nad wszystkie Honorów Gremieny godniejsza w

dzień Jego uroczysty w Kościele Poznańskim tymże Imie-

niem Tytułarnym przy pierwszej Kapłańskiej ofierze Kaza-

niem ogłoszona przez X. Seb. Ubermanowicza, Societatis

Jezu roku którego na ziemi najodmiejzzy Pasterz dobry za-

wtwał 1728 Permissu Superiorum. W Poznaniu, w dru-

karni Clari Collegii Soc. Jezu. — Rzadkość bibliograficzna. 20

„

Ujejski Kornel. Artykuły dziennikarskie I. O scenie polskiej we

Lwowie, 34 str. w 8ce, 1858.

— Dla Moskali. Wyjętek z niewydanych poezji XX. 57 str.

„

„

„

„

„

„

„

„

„

W handlu K. Liszkowskiego o-
wakuje miejsce **buchhalter.**

(1751)

145-ta Prus. loterya

Główna wygrana 150,000;

100,000; 50,000; 25,000;

20,000; 15,000; 8 razy

10,000 talarów i t. d.

Ciągn. od 16 kwiet. do 2 maja

tal. 70. 33. 16. 8. 4. 2. 1 tal.

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

„

